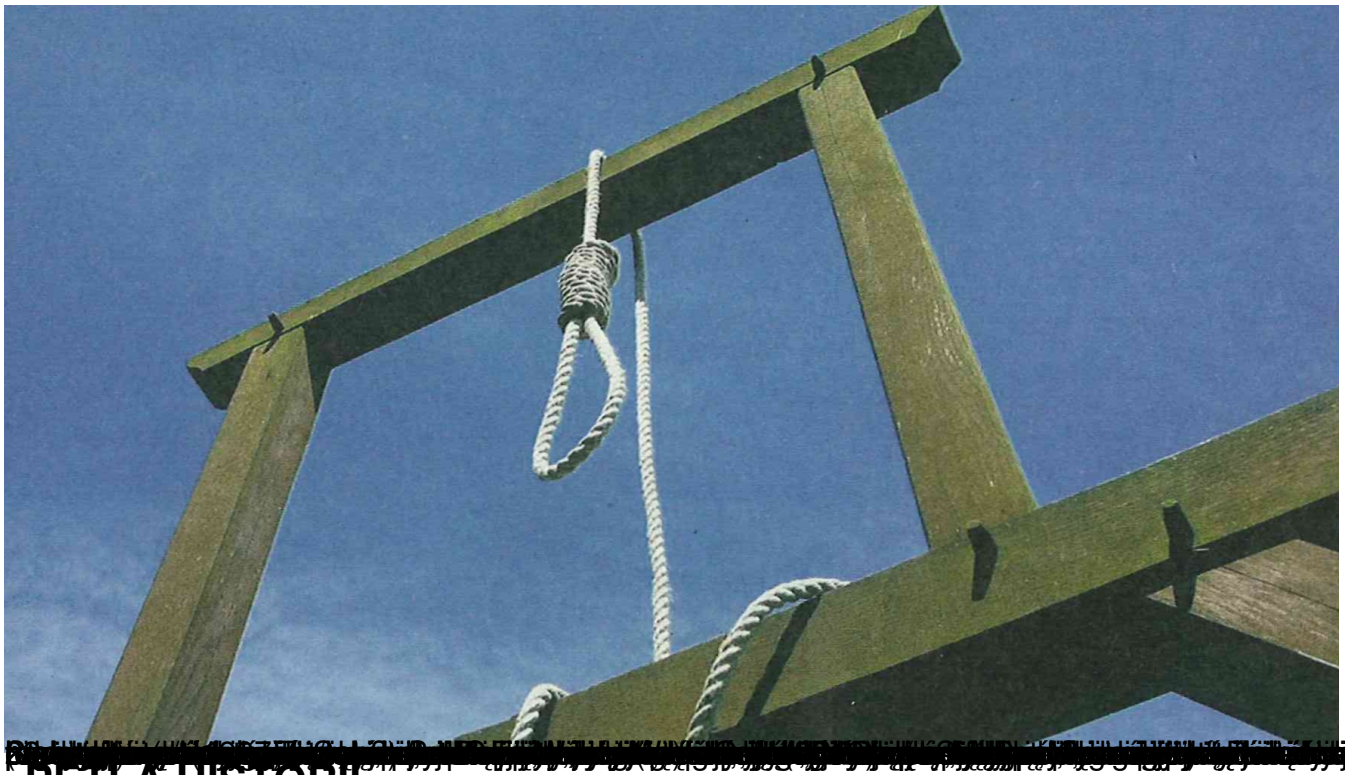
DYWAGACJE O KARZE ŚMIERCI BĘDĄCEJ PONOWNIE NA TAPECIE WSKUTEK ZASZTYLETOWANIA PREZYDENTA GDAŃSKA

Waldemar Łysiak, DoRzeczy, nr 11, 11-17.03.2019 r

Jan Kochanowski: „Słusznie się zły człowiek śmierci boi...”

Bolesław Prus: „Kara następująca po zbrodni uczy innych, że tego spełniać nie wolno”.

Cyprian Kamil Norwid: „Śmierci kara Wyrzucaną jest z użycia jak pogan ofiara”



PĘTLA HISTORII



Hans Burgkmair Starszy, „Wieszanie" (drzeworyt z pierwszej połowy XVI wieku)

Traktowana dziś jako anachronizm — kara śmierci przez całe tysiąclecia uważana była za normalną i cieszyła się niekwestionowanym (rzec można: aldamacyjnym) poparciem społeczeństw. Cywilizacja Rzymu starożytnego miała ją za ofiarę ze strony skazańca i za najlepszą metodę przebłagania bóstw („supplicium"). Co prawda w II wieku przed Chrystusem rzymski ród Porcjuszów zniósł stosowanie tej kary wobec obywateli

Rzymu (tzw. „Prawa Porcjuszów"—„Leges Porciae"), ale kiedy przyszedł czas cesarzy stała się ona rutynową karą za ciężkie przestępstwa. Walczący z Rzymianami Germanie tracili winnych zdrady i mordu. W Europie średniowiecznej, renesansowej i nowożytnej powszechnie karano

śmiercią liczne kryminalne czyny, od krwawych zbrodni i gwałtów, do fałszowania monet.

XVIII wiek {„Wiek Oświecenia") przyniósł pierwsze gromkie głosy dezawuujące „karę główną" — jako niehumanitarną. Szczególny rozgłos zyskała książka „O przestępstwach i karach" (1764; polskie wydanie 1772), dzieło włoskiego prawnika Cesare Bonesana de Beccarii, żądające m.in. zniesienia kary śmierci bezwarunkowo. Przejęło się tym postulatem kilku europejskich władców, a pierwsi zastosowali go praktycznie dwaj synowie austriackiej cesarzowej Marii Teresy: rządzący Toskanią Leopold II i rządzący Austrią Józef II (egzegezę Beccarii wszczepił im sławny wiedeński profesor prawa karnego Joseph von Sonnenfels). Toskański kodeks karny zniósł karę śmierci A. D. 1786, zaś rok później (1787) tak samo uczyniła austriacka „Powszechna Ustawa Kama". Co prawda już wkrótce przywrócono „karęgłówną" i tu, i tam (w Toskanii 1790, w Austrii 1795), lecz ziarno zostało zasiane.

Pierwsza połowa XIX stulecia nasiliła działania „abolicjonistów" (zwolenników zniesienia kary śmierci). Kolejne stany amerykańskie znosiły ją od roku 1846.

W 1847 rozważały jej likwidację Stany Pruskie, lecz jej zwolennicy wygrali głosowanie 63:34. W1849 kontrmonarchistyczne (rewolucyjne) austriackie Zgromadzenie Narodowe zniosło ją większością 197:106, lecz rychła klęska republikanów unieważniła werdykt. Tego samego roku (1849) całkowicie zlikwidowało karę śmierci państewko San Marino, Grecja w 1862, Rumunia w 1864, Portugalia w 1867, Holandia w 1870, itd. Równocześnie trwały coraz gorętsze spory publiczne a propos. Kazimierz Kalinka: „Kara śmierci jest jednym z przedmiotów dyskusji dotąd nieukończonej między prawnikami, publicystami i prawodawcami; zdaniem jednych kara ta jest potrzebną i słuszną, zdaniem drugich jest ona okrucieństwem i pastwieniem się. Pierwsi mówią: społeczeństwo ma prawo odciąć zepsuty członek ciała swego, aby widokiem kary inni się od czynu złego odstraszyli. Drudzy twierdzą: przestępca jest jednostką chorą moralnie, popełnił czyn w chwili napadu tej choroby, społeczeństwo zaś jest osobą moralnie doskonałą, która odbierając życie jednostce podobny tamtemu czyn popełnia z rozwagą, wiedzą i wolą, zabierając życie, którego nie dało" (1863).

Od początku XX wieku (Norwegia —1902) wyrzucanie kary śmierci z kodeksów prawnych przybierało na sile, automatycznie wzmagając temperaturę sporów o nią.

MIĘDZY „ZŁYM" A „DOBRYM”

We wzmiankowanym wyżej wzmaganiu-temperatury sporu na temat słuszności/niesłuszności

kary śmierci biorę od lat czynny udział nie tylko piórem publicysty, lecz i beletrysty. Exemplum moja wielokrotnie wznawiana powieść „Dobry" z 1990 roku. Jej główny bohater, Stefan Karśnicki vel „Książę", pewnego dnia bezlitośnie rozbija ze swymi karatekami bandę sadystów gwałcących i okaleczających kobiety. Jego przyjaciółka, lekarka, typowa „Europejka poprawna politycznie", widząc co „Książę" zrobił ze zwyrodnialcami, doznaje szoku. Rozpoczyna się gwałtowny dialog. Trzeci uczestnik dialogu, Mieczysław Heldbaum (pseudo „Petroniusz"), robi lekarce wykład kontrabolicjonistyczny. Cytuję z książki kłótnię tego duetu:


Antonio Pisanello, „Wisielcy"
(fresk z pierwszej połowy XV wieku);
na prawej szpalcie: „Powieszeni"
(drzeworyt do pierwszego wydania
Villonowskiej „Ballady wisielców" 1489)

„— Jakie macie prawo zadawać śmierć?! — spytała go pani doktor. — Nawet państwo, kiedy zabija, sankcjonując taki odwet paragrafami, nie jest w porządku, bo zabijanie to barbarzyństwo, i nazywanie tego sprawiedliwością to też barbarzyństwo! W cywilizowanych krajach zniesiono karę śmierci, brzydząc się nią, i słusznie! Czy można nie brzydzić się czymś, co obraża człowieczeństwo, hańbi człowieka, jest ahumanitarne, bydlęce...

— Powiem pani coś, jeśli zechce mnie pani wysłuchać — przerwał jej «Petroniusz». — W wielu krajach zachodnich, w których karę śmierci zniesiono, morduje się bez skrupułów i bez strachu, bo...

— Kim pan jest?! — zapiszczała.

— Heldbaum, współpracownik pana Karśnickiego, do usług.

— Nie potrzebuję pańskich usług, panie Heldbaum!

— Z pewnością, ale potrzebuje pani kompasu do poruszania się przez krainę współczuć, żeby mogła pani trafić do współczuć właściwych, to jest takich, na które zasługują nie ci, których pani teraz obdarza litością. W tych krajach, o których wspomniałem, bardzo często morduje się lub okalecza dzieci. Przyczyn jest bez liku, od seksualnych, poprzez kidnapingowe i sadystyczne, aż do zemst na rodzicach. Lecz główną z przyczyn jest brak strachu przed okrutną karą! Porywacz nerwowo nie wytrzymuje, łub okup się spóźnia, więc ciach, dziecko w łeb! Albo je dusi.

Albo je topi. Mafia sycylijska dopiero co zastrzeliła dwóch siedmioletnich chłopców i ich matkę, bo tatuś coś przewinił panom mafiosom. Wzeszłym tygodniu w Mediolanie banda porywaczy wdarła się do domu przemysłowca, żeby mu porwać córeczkę, matka ją zasłoniła i nie chciała oddać, więc kropnęli i matkę i dziecko, i poszli sobie. Pif-paf!, tak po prostu, proszę pani, czy to trudno nacisnąć cyngiel? Albo podłożyć bombę w domu towarowym? Łatwiusieńko. Takie rzeczy dzieją się w tych krajach przez trzysta sześćdziesiąt pięć dni w roku. A przecież ja mówię tylko o dzieciach, dorosłych zabija się dużo częściej, dla morderców życie człowieka jest tyle warte, co życie kurczaka. Wie pani dzięki komu? Dzięki pani. I dzięki takim jak pani.

— Pan zwariował, to brednie, nie będę tego słuchać! — szepnęła.

— A czy ja zmuszam panią? Proszę odwrócić się i odejść. Uciekać przed prawdami, obrażać się na prawdę, tak zwanego Greka udawać, jest łatwiusieńko, nieomal tak łatwo, jak uciąć palec lub ucho porwanemu dziecku, żeby rodzice zmiękli. Umówmy się, że ja będę mówił dalej, a pani pokaże mi plecy kiedy pani zechce i już nie będzie pani musiała znosić moich słów.

Będę mówił wciąż o dzieciach, bo to lepiej trafia do wyobraźni. Nawet do wyobraźni kobiet... Wie pani, co jest teraz plagą krajów, w których panuje cywilizacja?

Tak zwane kampanie promocyjne mafii narkotycznych. Przed każdą ze szkół grupa bandziorów rozdaje dzieciom cukierki z kokainą lub heroiną. Po kilku takich cukierkach dzieciak jest uzależnionym dożywotnio narkomanem. Albo śliczne nalepki do zeszytów. Dzieci przylepiają je

liżąc klej — klej nasycony kokainą. Kilka nalepek i ma się klienta na całe jego zmarnowane życie. Działalność prawie bezkarna, bo nawet jak ktoś wpadnie, to grozi mu tylko cela z telewizorem, z której i tak kumple lub adwokaci prędzej czy później uwolnią...

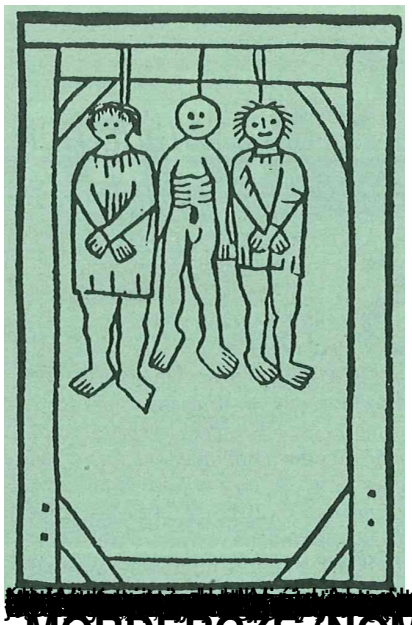
Nie mogła odejść, jakby ją zaczarował. Ale wprawiało ją to w gniew:

— Co pan chce przez to udowodnić?! Że zabójstwo w odwecie to słuszny czyn?! A może to cnota?

— Chcę tylko uzasadnić to, co już pani wytknąłem. Bo pani się myli. To ludzie pani pokroju, którzy żądają zniesienia kary śmierci lub gdzie indziej obstają przy utrzymaniu tego zniesienia, posługując się hasełkami typu: humanitaryzm, barbarzyństwo, okrucieństwo, sadyzm, deptanie ludzkiej godności i temu podobne, to oni depczą godność człowieka! Depczą godność człowieka krzywdzonego, bezkarnie mordowanego, i pozbawiają go praw, angażując się w obronę zabójców! Prawo do życia ma mieć ten, kto bez skrupułów zabiera życie innym! Humanitaryzm dla morderców, a co dla ofiar? Prawo do nekrologu, tak?

Ale przecież to właśnie jest obrażaniem człowieczeństwa, bo to jest negowanie praw do dysponowania własnym życiem, to jest deptanie ludzi pogrzebanych, którzy nie zasłużyli na śmierć okrutną, nieoczekiwaną i niezawinioną. To ten wasz selektywny humanitaryzm, przeznaczony tylko dla zbirów, podczas gdy kupa ofiar to kupa zeschłych liści, szkoda sobie głowę zawracać— to on jest barbarzyństwem, bo tworzy cywilizację taniego życia, które można odebrać jak przedmiot! Podpisując się na swoich apelach i petycjach — podpisujecie zgody in blanco dla morderców na bezkarne mordowanie!

— To obrzydliwa demagogia, jak pan może tak mówić!? Pan sam nie wierzy w to, co pan mówi! Czy pan nie wie...

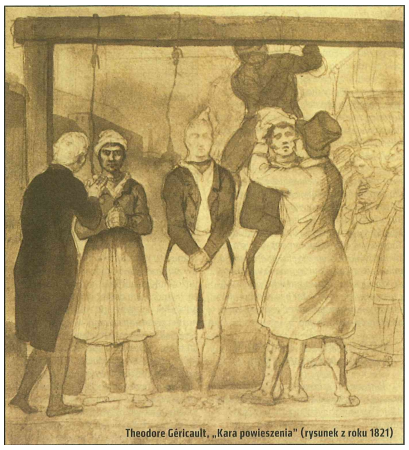


MORDERCZE (NOMEN OMEN) STATYSTYKI

„Petroniusz” szczególnie uwypuklił w swej oskarżycielskiej tyradzie problem dzieci krzywdzonych łapami bandziorów, bo — jak sam konkludował — to zawsze mocno przemawia do wyobraźni. Podczas dramatycznych styczniowych dni tego roku równocześnie z zamordowaniem prezydenta Gdańska rozpoczynał się proces bestialca, który tak skatował swego 3-miesięcznego synka, że dziecko nie miało ani jednej kończyny niepołamanej (!!!), i dla wielu ludzi to właśnie ów zwyrodnialec prędzej niż gdański nożownik kwalifikuje się na szubienicę. Tymczasem dostanie góra 2-3 lata odsiadki, a wyjdzie po roku jako „jednostka zresocjalizowana" więziennym resocjalizacyjnym programem (trzynaście lat temu głośna była sprawa kilku zbirów, którzy zgwałcili młodocianą pasażerkę pędzącego pociągu i wyrzucili ją z niego „w biegu", przez co poniosła śmierć — dziś są już wszyscy na wolności). Weteran więziennictwa, były „klawisz” zakładu penitencjarnego w Iławie, tłumaczył mi, że 80-90% „klawiszów" polskich (a więc pewnie i cudzoziemskich) uważa rytualną już „resocjalizację osadzonych" za „zupełną utopię" (tak to zwą oficjalnie) alias za „kompletne gówno" (tak mówią off record) — więźniowie śmieją się z niej po cichu i sprzedają sobie sposoby jak „ogrywać" psychiatrów, psychologów i wszelakich resocjalizatorów więziennych . Tymczasem „kara główna" nie jest do śmiechu, najtwardsza „recydywa" ma miękko w portkach gdy myśli o niej.

I tu dochodzimy do problemu pt. statystyki. Są one częstym orężem „abolicjonistów" perorujących, że „według statystyk kara śmierci nie odstrasza", ergo: jej praktykowanie nie zmniejsza ciężkiej przestępczości ani ciut. Tymczasem jest to zwykłe salonowe (charakterystyczne dla całej deprawacyjnej/kontrkulturowej/nihilistycznej działalności Salonu) kłamstwo — ten koronny humanitarny argument politpoprawnych to bezczelny „fake news", od dekad bowiem wszystkie tyczące problemu statystyki wykonywane przez najbardziej renomowane ośrodki naukowe globu dowodzą niezbicie, iż kara śmierci wyraźnie zmniejsza zabójczą przestępczość. Dzięki tym właśnie badaniom statystycznym już do roku 2005

przywrócono karę śmierci w 37 amerykańskich stanach, nawet tam, gdzie wcześniej funkcjonowało rekordowe liczbowo lobby jej wrogów — w stanie Nowy Jork. Efektem był radykalny spadek ciężkiej przestępczości (tylko przez pierwsze 12 miesięcy od przywrócenia „kary głównej"— A. D. 1995 — liczba morderstw spadła tam o prawie połowę, zaś wskaźnik wszystkich nowojorskich przestępstw okazał się najniższy od 23 lat!). Podobnie było w innych stanach, choćby w Teksasie, gdzie wprowadzenie moratorium na wykonywanie kary śmierci skutkowało silnym wzrostem zabójstw, a jej przywrócenie gwałtownym spadkiem ich liczby.


Theodore Géricault, „Kara powieszenia" (rysunek z roku 1821)

Wojujący „abolicjonista" jest kłamcą m. in. dlatego, że nie chce sięgać po liczne prace naukowe relacjonujące badania w sprawie kary śmierci (exemplum: H. Naci Mocan & R. Kaj Gittings, „Getting Off Death Row. Commuted Sentences and the Deterrent Effect of Capital Punishment" — „Odejście od kary śmierci. Zasądzone wyroki i odstraszający efekt kary głównej”; Dale O. Cloninger & Roberto Marchesini, „Execution and Deterrence” — „Egzekucja i odstraszanie”; tudzież wiele innych, podobnych). Badania te dowiodły, że — w zależności od obszaru (mały czy duży) — każda wykonana egzekucja mordercy zmniejsza roczną liczbę zabójstw na danym terenie od 5 do 18! Vulgo: statystyki tyczące sprawców morderstw i liczby morderstw są mordercze dla faryzejskiej retoryki „abolicjonistów”. Co więcej: inne badania (vide: Lawrence Katz, Steven D. Levitt & Ellen Shustorovich, „Prison Cohditions, Capital Punishment and Deterrence" — „Warunki więzienne, kara główna i odstraszanie”] dowodzą w sposób niezbity, że istnieje bezwzględna korelacja między warunkami więziennymi a przestępczością — im bytowe warunki penitencjarne są gorsze, tym mocniej przestępczość na danym terytorium spada. I wreszcie trzeci rodzaj badań/statystyk dowodzi, że łagodzenie kar skutkuje wzrostem samosądów, bo gdy państwo nie wypełnia jednego ze swych głównych obowiązków wobec społeczności [zapewnienie bezpieczeństwa], to ludzie muszą bronić się sami.

NIEOCZEKIWANI WIELBICIELE DEKALOGU

Odwracając wniosek z wyżej cytowanych badań można rzec, iż każde darowanie mordercy życia skazuje na śmierć kilku do kilkunastu niewinnych ludzi rocznie, lecz „abolicjonistów" to nie obchodzi, dalej krzyczą, że kara śmierci jest „prymitywną, barbarzyńską zemstą". Jednocześnie masowe/rutynowe wykonywanie kary śmierci na istotach nienarodzonych zupełnie im nie

przeszkadza — propagują takie egzekucje ze wszech sił. Gwoli tego „humanitaryzmu" zrzeszają się niczym proletariusze słuchający Marksa i Lenina („Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!") — łączą się w ramach Salonów lokalnych i Salonu globalnego („Politpoprawniacy wszystkich krajów łączcie się!"). Exemplum: światowa „Liga Obywateli i Parlamentarzystów na rzecz Zniesienia Kary Śmierci do roku 2000" (była taka u schyłku XX stulecia, gdy na 184 państwa członkowskie ONZ karę śmierci wykonywano w 96) — jej sztandarowe hasło brzmiało: „Nie zabijaj Kaina!". A to oznacza, że salonowcy — tak chętnie flekujący chrześcijaństwo, tak zawzięcie niszczący Kościoły protestanckie (co się już właściwie udało] i Kościół katolicki (co jest w toku) — gdy trzeba nie mają oporów, by sięgać do nomenklatury i terminologii z kręgu biblijnego, przywołując „Stary Testament" i „Nowy Testament”,

Na tym gruncie istna „Wunderwajfe" abolicjonizującego Salonu to Dekalog, którego piąte przykazanie żąda: „Nie zabijaj!”. Podczas lekcji religii uczą się tego miliony dzieciaków. „ — Koniec, kropka!" perswadują tutaj „abolicjoniści". Lecz się mylą. „Nie zabijaj/" mówi bowiem tylko źle przetłumaczone piąte przykazanie, oryginał hebrajski mówi coś innego. Użyte tam słowo „rasah" znaczy: mordować, więc oryginalna treść piątego przykazania to: „Nie morduj!" {„Nie dopuszczaj się mordu!"). Dla zabójstw wojennych, tudzież dla kary śmierci, język hebrajski ma czasowniki inne: dla pierwszych „harag", dla drugich „hemit". Przeciwnicy „kary głównej" wiedzą o tym, lecz twierdzą, że wyciąganie różnic językowych to kuglarstwo semantyczne, które nie zmienia całkowitego zakazu. Religia nie zezwala na żadne zabójstwa, nie wolno odbierać życia nikomu i pod żadnym pozorem, tak uczy Dekalog! — mówią ci dobrzy ludzie, a ich słowa stanowią klasyczne „reductio ad absurdum", czyli bzdurę oczywistą. Gdybyśmy bowiem mieli wedle tej wykładni traktować piąte przykazanie, nie wolno by nam było bronić przed agresją domu, rodziny, ojczyzny, samego siebie, niczego, gdyż broniąc się moglibyśmy zadać śmierć napastnikowi czyli popełnić śmiertelny — nomen omen — grzech.



Zaś a propos urzędowej kary śmierci wypowiedział się celnie Franco Cardini, historyk religii, znawca chrześcijaństwa, islamu oraz judaizmu (notabene katolik).

Podczas międzynarodowej konferencji na temat kary śmierci (Tunis, październik 1995) Cardini stwierdził, iż w świętych pismach żadnej religii monoteistycznej nie sposób znaleźć jakiegokolwiek zakazu ferowania czy egzekwowania kary śmierci.

Można go natomiast znaleźć w kultowych pismach głośnych celebryckich bądź artystycznych lewaków, chociażby u Alberta Camusa [„Kara śmierci to mord z ewidentną premedytacją").

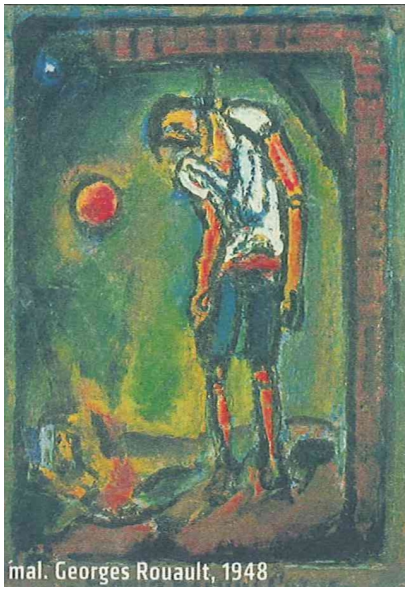
Ci dobrzy ludzie, wpływowi medialnie, wmawiają społeczeństwom, że „kara główna" to czyn ekstremalnie niemoralny i stanowiący fundament „cywilizacji śmierci", którą oni się brzydzą. Ale równie silnie (lub jeszcze silniej) brzydzą się nią zwolennicy karania odbieraniem życia! Według nich: „cywilizacja śmierci", która obecnie panuje, i która polega na tym, że zbrodniarze coraz bezkarniej dokonują egzekucji, a ich ofiary mają tylko jedno prawo (do pochówku) — może być uzdrowiona wyłącznie odbieraniem życia za odebranie życia, czyli karą najsurowszą. Brak tej kary równa się haniebnemu, z gruntu niemoralnemu, patologicznemu przyzwalaniu, by „cywilizacja śmierci" dalej zbierała swoje nikczemne żniwo. Każdy system, w którym jedyną karę za mord stanowi cela więzienna, to system, w którym ofiara ma mniejsze prawo do życia niż mordercy. Z każdego więzienia wychodzi się [dzięki amnestiom, grzecznym sprawowaniom, przekupstwu, itd.) na wolność. Z grobu się nie wychodzi.

Taki system — probandycki, lekceważący ofiary mordu — budzi powszechne obrzydzenie, gdyż jest to kliniczna niesprawiedliwość.

DEMOKRACJA I KONKLUZJA

Użyłem wyżej sformułowania: „powszechne oburzenie", dzięki czemu możemy wrócić do statystyk. Problem kary śmierci jest zabójczy dla demokracji, kompromituje demokrację bardziej niż cokolwiek innego, stąd krytycy demokracji przywołują ten problem najczęściej. Rzecz w tym, iż — jak pokazują od lat badania statystyczne „all over the world" — wszędzie, również tam (a w istocie zwłaszcza tam) gdzie kara śmierci została dawno zniesiona, jej zwolennicy przeważają (często bardzo znacznie) nad „abolicjonistami". U nas jeszcze dwie dekady temu ta przewaga była miażdżąca (2:1), lecz propaganda abolicjonistyczna robi swoje, stąd dzisiaj już tylko 42% Polaków chce przywrócenia kary śmierci, 39% wspiera utrzymanie zakazu (szczerze mówiąc: nie wierzę w ten sondaż — myślę, że został „dohumanizowany"). Demokracja to z definicji „rządy większości", ale gdyby demokracja istotnie realizowała wolę większości — kara śmierci zostałaby bez trudu przywrócona we wszystkich krajach: za pomocą wyborczych urn. Nie jest żadną tajemnicą, iż Salon, oberstrażnik demokracji, stosuje ją wybiórczo vel

politpoprawnie. Czyli szanując ją tak, jak szanował prawo pewien sadystyczny cesarz starożytnego Rzymu. Kiedy pragnął legalnie wymordować wszystkich członków którejś familii, a prawo bezwzględnie wzbraniało skazywać na śmierć dziewice, rozkazywał pretorianom, by wcześniej gwałcili dziewice, co likwidowało barierę prawną i można było działać „lege artis".


mal. Georges Rouault, 1948

Na koniec kilka uwag typu konkluzyjnego:

- Groźba otrzymania kary śmierci nie powstrzyma człowieka, który morduje w tzw. afekcie, wszakże często powstrzyma zbrodniarza, który myśli o efekcie, czyli zimno kalkuluje co się opłaca.

- Wymierzona mordercy śmierć nie przywróci życia ofierze mordu, ale ciężar dydaktyczny (perswazyjny) rozgłoszonej egzekucji uratuje sporą liczbę potencjalnych ofiar, gdyż potencjalni mordercy przekalkulują sobie ryzyko.

- Niewymierzanie kary śmierci (jej prawna likwidacja lub moratorium na wykonywanie) ośmiela zbrodniarzy, ośmiesza system bezpieczeństwa, osieraca dzieci, oświadcza, że prawa zabijanych są żadne w porównaniu z prawami zabójców.

- System, który zezwala masowo mordować bezbronne dzieci (aborcja) i nie zezwala eliminować zwyrodniałych morderców — jest z gruntu niemoralny, podły, wstrętny.

- Jedyny racjonalny i etycznie sensowny argument przeciwko wymierzaniu kary śmierci to możliwość omyłki sądowej, co się w historii zdarzało nie raz. Zatem kara ta winna być ferowana tylko przy stuprocentowych dowodach (nigdy poszlakowo) i tylko wobec zbrodni bardzo ciężkich (szczególnie brutalnych, sadystycznych, lub zbrodni, których ofiarami są dzieci) oraz wobec zabójców zdegenerowanych, nie wyrażających skruchy ni żalu.

- W Polsce od lat wyroki śmierci są egzekwowane masowo — przez bandytów. Bandytom w Polsce od 22 lat nie grozi kara śmierci. Bandyci w Polsce od 22 lat bezkarnie karzą bezbronnych ludzi za bezmyślność władzy. Kółko się zamyka, vulgo: zamknięty obieg „cywilizacji śmierci" terroryzuje społeczność kraju, w którym ludzie są stawiani przed trybunałem i skazywani dlatego, że ośmielili się czynnie bronić swego życia lub mienia podczas napadu bandytów rozzuchwalonych leseferyczną tolerancją zbrodni.

PS. Pisanie powyższego artykułu ukończyłem tego dnia, kiedy media ogłosiły, że dwóch młodych zwyrodnialców trzonkami od siekier zatłukło na śmierć człowieka, który niechcąco ochlapał ich błotem, i że zrobili to w obecności czwórki jego dzieci, i że grozi im za to aż do 10 lat więzienia. No to fajnie, trzonki rządzą, niech żyje demokracja, a z nią pupilka politpoprawności — tolerancja!

Opracował: Janusz Baranowski - Tatar Polski, twórca Solidarności, potomek Powstańców Styczniowych, Legionistów, Generałów, Harcerzy, Szarych Szeregów, Żołnierzy Wyklętych